6 1902 98/02

Nr. 155.

Kraków, poniedziałek 9 czerwca 1902.

Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Zakaz zgromadzenia.

Zgromadzenie ludowe, zwołane na wtorek przez partyę socyalno-demokratyczną w Krakowie, zostało przez policyę zakazane następującym reskryptem:

C. k. dyrekcya policyi w Krakowie. L. 24844/V. Kraków, dnia 7 czerwca 1902. Do Panów Leona Misiołka i Władysława Teodorczuka, na ręce pierwszego, w Krakowie, w drukarni Fischera Grodzka 62.

Podaniem z dnia 6 b. m. zawiadomiliście panowie c. k. dyrekcyę policyi o zwołaniu na dzień 10 b. m. o godzinie 6 minut 30 wieczorem do ujeżdżalni pod Kapucynami zgromadzenia ludowego z porządkiem dziennym: a) Ekonomiczne położenie ludu pracującego w kraju; b) Dyskusya. Na podstawie § 6 ustawy z dnia 15 listopada 1867 l. 135 Dz. p. p. zakazuję odbycia tego zgromadzenia, albowiem wobec świeżych rozruchów we Lwowie, mogłoby ono roznamiętnić umysły i spowodować zajścia szkodliwe dla bezpieczeństwa i dobra publicznego. Przeciw temu zakazowi można wnieść rekurs do wysokiego c. k. namiestnictwa w dniach 8 od doręczenia. C. k. radca dworu i dyrektor policyi *Korotkiewicz*.

Mimo, że we Lwowie polała się krew robotnicza. Kraków pozostał spokojnym. I dlatego zakazuje się w Krakowie zgromadzenia! Żeby w Krakowie miało przyjść do rozruchów wskutek zgromadzenia, w to chyba nie wierzy i sam dyrektor policyi, który ten zakaz wydał! Robotnicy krakowscy zachowują się spokojnie; czyż dlatego należy ich [illegible] i [illegible] im prawo zgromadzania się? Przeciwko temu nieuzasadnionemu zakazowi zgromadzenia został wniesiony rekurs do namiestnictwa. Nie możemy pozwolić na to, aby za waleczność lwowskich huzarów miały pokutować prawa konstytucyjne robotników krakowskich.

Robotnicy krakowscy wobec przelanej krwi robotniczej.

Żałobny poranek dla uczczenia ofiar lwowskich i borysławskich odbył się wczoraj przedpołudniem w Krakowie w sali restauracyi braci Jehnów. Obszerną salę szczelnie zapełnili towarzysze i towarzyszki. O godz. 10½, zagaił zebranie tow. Misiołek, który omówił zajścia lwowskie i katastrofę borysławską i oddając hołd nieszczęsnym ofiarom kapitalizmu, wyciągnął z wypadków naukę, że robotnikom nie pozostaje nic innego, jak przemocy przeciwstawić potęgę organizacyi; mówca wezwał więc zgromadzonych, aby pomścili przelaną krew braci przez jaknajusilniejsze szerzenie świadomości wśród proletaryatu i zakończył okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi, powtórzonym z zapałem przez zgromadzonych.

Z kolei odśpiewał Chór robotniczy „Warszawiankę", poczem przemówił tow. poseł Daszyński, powitany oklaskami. W wymownych słowach wykazał on, że krew robotnicza przelana na ulicach Lwowa i równocześnie śmierć górników w kopalni borysławskiej są to tylko małe, jakkolwiek jaskrawe epizody w nieustannem męczeństwie klasy robotniczej. Nasze pobojowisko to wilgotne mieszkanie, nasze pobojowisko to łoże twarde, na którem grasują suchoty, to praca codzienna, która ssie szpik z robotnika, nasze pobojowisko to nędza, która robotników zmusza do przymierania głodem. Na tem pobojowisku ginie nieustannie daleko więcej ofiar, aniżeli ich zginęło od szabel i kul manlicherowskich lub od wybuchu gazów. Jesteśmy partyą rewolucyjną, nie jakobyśmy barykady stawiali, ale dlatego, że atakujemy porządek kapitalistyczny, że walczymy o to, czego dotąd żadna rewolucya nie dała robotnikom; o skrócenie czasu pracy i podwyższenie płac, w tej walce tkwi nasza największa rewolucyjność, bo w ten sposób wyzwalamy w robotniku człowieczeństwo. I tego nie może nam wybaczyć klasa burżuazyjna. Faktem jest, że lwowscy robotnicy budowlani strejkowali o skrócenie dnia roboczego o pół godziny i podwyższenie płac robotnic i pomocników o 5 centów. Otto obrzydliwa, za którą skierowano na nich lufy karabinów, a przedstawiciele burżuazyi w parlamencie przyklasnęli temu i uznali, że to jest w porządku! Hr. Dzieduszycki pochwalał strzelania do robotników, motywując to swoje barbarzyńskie stanowisko tak naocznem kłamstwem, że robotnicy lwowscy, którzy strejkowali o półgodzinne skrócenie czasu pracy, chcieli ze Lwowa zrobić Barcelonę! I mimo, że ten jedyny „argument" był tak głupim kłamstwem, Koło polskie biło brawo! Nie zapomnę nigdy zadowolonego wyrazu twarzy chłopów tyrolskich w parlamencie, którzy cieszyli się, że robotników pozabijano na ulicach miasta, mówiąc: dobrze im tak, nie chcą u nas na wsi pracować, za mało im, uciekają do miast, niech się leje ich krew, to wrócą do nas pracować! Widzimy więc, że kłamstwem jest to, co powtarzają apostołowie harmonii społecznej. Przepaść między klasą posiadającą a proletaryatem rośnie wciąż; zadokumentowała to świeżo przelana krew robotnicza. Nie da się przepaść wyrównać przebaczeniem i dlatego nie należy opłakiwać ofiar, lecz z krwi ich czerpać moc do dalszej walki, nie w przeszłość patrzeć, ale w przyszłość. Musimy potężne naszych wrogów przeciwstawić potęgę świadomości ludowej. Musimy pójść na wieś i uświadomić lud wiejski, aby wyrwać kraj nasz ze szponów szlachetczyzny. W ten sposób okupimy krew poległych braci!

Burza oklasków nagrodziła mowę tow. Daszyńskiego, a gdy się uciszyła, tow. Marya Daszyńska oddeklamowała z zapałem poezye „Do górników" i „Za wolność i lud", wywołując również długotrwałe oklaski.

Chór robotniczy odśpiewał „Wolność i równość" i „Pieśń pracy", a „Czerwony sztandar", odśpiewany z przejęciem przez wszystkich, zakończył tę uroczystość, która miała podniosły i odpowiadający chwili nastrój.

Po krwawych zajściach.

Lwów, 7 czerwca.

Lwów ma dzisiaj prawie w zupełności swój zwykły wygląd. Na budowach praca idzie żwawo. Krwawe zajścia są tematem powszechnych rozmów, cała uczciwa część społeczeństwa zadaje sobie pytania: Czy te nad wyraz skromne żądania strejkujących musiały być okupione życiem i krwią ludzką? Czy ataki huzarów, czy strzelanina piechoty były konieczne? A jeżeli nie, kto winien i kto ma pokutować?

Niema dwóch zdań, że w pierwszym rzędzie spowodowali zajścia ci „u góry" Okazał się nieudolnym namiestnik, okazał swoją nietylko nieudolność ale i brutalność kierownik bezpieczeństwa publicznego c. k. dyrektor policyi. Napiętnować należy i to w najostrzejszy sposób zachowanie się inspektora przemysłowego Nawratila, który w strejku niniejszym okazywał najwyższą, wprost niezrozumiałą obojętność. Przez cały tydzień trwał już strejk, toczyły się pertraktacye, a inspektor milczał. Co więcej, kiedy dyrektor policyi w ubiegły poniedziałek wezwał go do interwencyi, oświadczył, że go „nikt o to nie prosił" i że on „bez prośby nie interweniuje".

A co zrobił namiestnik, jak zachowywała się najwyższa figura urzędowa? Przez cały pierwszy tydzień nie okazał najmniejszego nawet zainteresowania. Wiedział dobrze, że liczba strejkujących wynosi kilka tysięcy, wiedział, że przeważna część biorących udział w strejku, to ludzie bezdomni, wygłodniali, a mimo to ze swej strony nic nie zrobił, aby budowniczych i majstrów nakłonić do ugody. A kiedy w ubiegłą niedzielę budowniczowie zawarłą w sobotę ugodę zerwali, pan namiestnik przez całą niedzielę ani palcem nie ruszył i dopiero pod naporem przelanej krwi i trupów zwołał na poniedziałek popołudniu budowniczych. Gdyby hr. Piniński to samo był zrobił o 24 godzin wcześniej, strejk na pewno nie byłby pochłonął ofiar ludzkich.

Największa jednak odpowiedzialność za niewinnie przelaną krew spada na głowę dyrektora policyi, który postanowił w drugim tygodniu strejku być energicznym i bezwzględnym. Kiedy go doszła wiadomość, że na placu Strzeleckim zgromadzonych jest kilka tysięcy ludzi, uroiło mu się w głowie, że ludzie ci chcą pewno pójść pod namiestnictwo. Nie chciał pozostawić nadal komendy w rękach zbyt łagodnego komisarza dra Reinländera i wysłał na miejsce nadkomisarza Wencę ze ścisłem poleceniem bezwzględnego oczyszczenia pl. Strzeleckiego. Dał mu na pomoc huzarów, którzy pod komendą niedoświadczonego porucznika rzucili się z furyą na bezbronny tłum, szarżując w najszybszym pędzie. I tu należy szukać najgłówniejszych winowajców, których ukarania domaga się cała tutejsza publiczność. Dwadzieścia trzy lat rządził lwowską policyą p. Krzaczkowski, były w ostatnich latach groźniejsze zajścia niż podczas strejku murarzy, były rozruchy dawidowskie, były rozruchy głodowe, było masowe wybijanie szyb, ale do strzelania i do tratowania ludzi nie przyszło. Dopiero dyrektorowi Schechtlowi danem było po niespełna jednorocznych rządach splamić bruk lwowski krwią robotniczą. Publiczność lwowska mu tego nie zapomni. Wszyscy żądają dymisyi tego nieudolnego biurokraty, a żądaniu temu rząd się poddać musi.

* * *

Lwowski komitet partyjny wydał następującą odezwę:

Współobywatele!

Pod świeżem wrażeniem ostatnich wypadków tragicznych odzywamy się do Was!

Odzywamy się do Waszego poczucia obywatelskiego, apelujemy do tych uczuć, drzemiących w duszy każdego człowieka, co wiążą społeczeństwo w żywą całość i każą mu bolem drgać na ból jednostki, cierpieć jej cierpieniem i niedolą.

Są chwile. kiedy prawda wychyla się ponad klasowe przesądy i głosem potężnym przypomina każdemu, że nie są czczą mrzonką wolność i równość i braterstwo wszystkiego tego, co nosi oblicze człowieka.

Są chwile, kiedy żywiej bije [illegible] patrzy oko i nie pozwala milcząco i obojętnie przejść obok cierpiących i ciężko losem zawistnym dotkniętych... A los ten ślepy, nierozumny, bezwzględny, srogi i nieubłagany mógł dotknąć każdego z Was, Współobywatele!

Więc z całym spokojem zwracamy się do Was, do obywateli i mieszkańców stołecznego grodu naszego, nad którym dotąd jeszcze unosi się widmo dni minionych i prosimy Was w imię najlepszych tradycyj cywilizacyi ludzkiej: Nie zapomina jcie o ofiarach ostatnich tragicznych dni!

Niechaj ani ci, którzy zostali przy życiu i cierpią z powodu zajść niedawnych, nie cierpią osamotnieni, opuszczeni bez pomocy, bez ulgi, bez współczucia swych współobywateli!

I niechaj nieszczęście nie dotknie ich rodzin niewinnych, tak samo, jak i rodzin tych, którzy usnęli snem wiekuistym! Niechaj w ich doli sierocej współczucie i pomoc braterska współobywateli będzie drobną ulgą w cierpieniu!

Zwracamy się do Was, Współobywatele, z całem zaufaniem, z całą pewnością, że głos nasz nie przebrzmi bez śladu! Zwracamy się do Was, pewni, że i Wy nas obdarzycie zaufaniem i pomocą chętną, współdziałaniem obywatelstwa pozwolicie spełnić nam nasz święty obowiązek, który jest i Waszym obowiązkiem, niesienia pomocy współobywatelom, klęską społeczną dotkniętym.

Współobywatele! Wy wiecie, że pomoc przez Was udzielona dostanie się prawdziwie i rzeczywiście dotkniętym; Wy wiecie, że my ze swej strony spełnimy sumiennie wszystko, co od nas będzie zależeć, by jak najrychlej znikły smutne i ciężkie następstwa ostatnich wypadków tragicznych!

Wszelkie datki przyjmuje i wszelkich wyjaśnień w powyższej sprawie udziela nasz komitet pod adresem: Jan Woźniak, wiceprezes miejskiej Kasy chorych, ulica Lindego l. 10.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Strejk słuchaczów politechniki.

Podajemy poniżej w dosłownem brzmieniu odezwę, którą młodzież techniczna we Lwowie ogłosiła przed wiecem, odbytym na Strzelnicy dnia 6 bm.:

„Koledzy! Uchwaliliśmy na ostatniem powszechnem zebraniu wstrzymać się od uczęszczania na wykłady aż do chwili, w której otrzymamy jasne i wyraźne zapewnienie swobodnego prawa wiecowania. Uchwaliliśmy nie po to, by po kilku dniach bezskutecznego wyczekiwania cofnąć się z raz obranej drogi. Nie pozwala nam na to choćby to jędrne i silne, a niejednokrotnie dowiedzione poczucie godności akademickiej i świadomość doniosłości bronionej sprawy. I dziś w chwili, gdy zwycięztwo nasze jest kwestyą niedalekiej przyszłości nie możemy pójść na lep słów ludzi wrogo sprawie naszej usposobionych. Dziś po smutnych doświadczeniach lat poprzednich nie wolno nam wierzyć w gołosłowne zapewnienia dobrych chęci i życzliwości. Żądamy stwierdzenia tej życzliwości czynem.

Wczorajsza poufna pogawędka uposażyła nas bogato w doświadczenie. Więc prawdą jest, że na grono profesorów liczyć w żadnej sprawie nie możemy. Ludzie, którzy, uznając żądania nasze, równocześnie wobec żądań tych tak słusznych i usprawiedliwionych, a tak minimalnych ani kroku ustąpić nie chcą — uporem swym nie zjednają sobie nas nigdy. Stanowisko nasze w tej kwestyi jest jasne i konsekwentne. Dopóki nie otrzymamy wyraźnego zagwarantowania należnych nam praw, nie zejdziemy z zajętej pozycyi, z jakiej nas pokątne knowania chcą strącić.

Droga do prawdy nie prowadzi przez manowce! W dzisiejszej sytuacyi wszelkie oświadczenia rektora, transportowane drogą prywatną do umysłów młodzieży, nie odniosą pożądanego skutku. Odpowiedź udzielona z całym szeregiem zastrzeżeń czterem kolegom, ogółu obowiązywać nie może. Wodzeni przez miesiąc cały po krętych drogach odnaleźliśmy dziś właściwe wyjście. Walka zrobiła z nas ludzi przyjmujących z rozwagą każde słowo, ludzi ostrożnych.

Koleżeństwo [illegible] politechniki, [illegible] dała tylekroć dowody dokładnego rozumienia swych potrzeb, a w zajściach dni ostatnich okazała niezłomną solidarność i łączność w myśli wspólnej wszystkim — dotrwa do końca, dotrwa i zwycięży drogą jasną i prostą. Czekamy na ogłoszenie rektora na czarnej tablicy!"

Przegląd polityczny.

Pod pręgierz! Za budżetem wojskowym i za nowymi wydatkami na armaty głosowali posłowie z Galicyi: **Abrahamowicz, Byk, Dzieduszycki, Jaworski, Kozłowski, Madeyski, Popowski** i członek Izby panów **Zaleski.**

Ludność pracująca, która poniesie skutkiem tego głosowania ciężkie ofiary, powinna sobie dobrze zapamiętać te nazwiska!

O aferze por. Mattachicha Keglevicha wyraził się minister wojny Krieghammer na sobotnim posiedzeniu delegacyi austryackiej w ten sposób: Proces przeciw Mattachichowi był prze prowadzony zupełnie legalnie (?) przez trzy instancye. Prośba o wznowienie postępowania została kilkakrotnie odrzuconą, ponieważ nie było do tego żadnych podstaw prawnych. (?) Nadużycia, o których mówiono, nie miały wcale miejsca, wobec czego ministeryum nie może się przychylić do żądania rewizyi i musi odeprzeć wszystkie zarzuty, uczynione sądom wojskowym.

Minister przeczy również, jakoby z Mattachichem obchodzono się źle w więzieniu.

Socyaliści niemieccy przeciw hakatystom. „Króliczym Parysem" nazwał bratni nasz organ berliński „Vorwärts" hr. Bülowa z powodu jego wynurzeń do korespondenta „Figara" o polityce antypolskiej rządu pruskiego i o losach taryfy celnej. W pierwszej sprawie „wykwintny" hrabia użył zoologicznego porównania o Niemcach-zającach i Polakach-królikach, a w sprawie taryfy celnej przyznał sobie rolę mitycznego Parysa między trzema boginiami, z których każda zazdrościłaby Wenerze jabłka taryfy celnej.

Te „kwieciste" porównania powodują „Vorwärts" do niemiłosiernej krytyki oratorskich popisów hr. Bülowa. Z artykułu zatytułowanego „Kaninchen-Paris" powtarzamy następujące ustępy:

„Hr. Bülow był w tej do Paryża skierowanej gadaninie niezmiernie dowcipnym. Uważał niewątpliwie za swój obowiązek udowodnić Francuzom, że i niemiecki minister potrafi być dowcipnym, a biuro Wolffa pospieszyło więc zaraz z obwieszczeniem narodowi niemieckiemu tych wybuchów dowcipu Bülowa, gorących jeszcze jak lawa.

„Hr. Bülow lubi chętnie chodzić w butach Bismarcka. Cynizm starego gwałtownika (des

alten Gewaltmenschen) chętnie posługiwał się porównaniami z dziedziny hodowli zwierząt. O ogierach i kobyłach mówił nawet wtedy, gdy objaśniał familijne sprawy Hohenzollernów.

„Dzisiejszy kanclerz usiłuje i w tym względzie naśladować swego „wielkiego poprzednika“. Co prawda stosownie do różnicy rozmiarów między Bismarckiem a sobą udaje się tylko w dziedzinę małych zwierząt. Cytuje nie ogierów i kobyły, tylko zające i króliki.

„Niesmaczne to jego porównanie wywoła u Polaków słusznie silne oburzenie. Ale ono dotyka właściwie tylko Niemców, zający. Gdyż w tym zwierzęcym cytacie prawdą jest tylko to, że Niemcy rasy Bülowa uprawiają wobec Polaków najwaleczniejszą — walkę zajęczą.

„Zresztą jest to porównanie nietylko obrażającem, ale i bez sensu. Wytykanie bowiem Polakom ich płenności jest tem nierozważniejszem, ile że niemieckie rolnictwo, a także i przemysł niemiecki nie mogłyby bez płodności Polaków wcale już egzystować. Przecież niemieccy agrarni zające sprowadzają nawet z zagranicy tysiące polskich robotników na pola niemczyzny! Jakiż więc ostatecznie cel ma mieć cała antypolska polityka Bülowa, jeżeli on ją sprowadza do kwestyi większej płenności Polaków, aniżeli Niemców? Czyż hr. Bülow sądzi, że można za pomocą ćwierć miliarda pokonać „objaw naturalny“ („Naturerscheinung“, tak Bülow nazwał sam większą płodność Polaków. Red. „Nap.“). Gdyby jeszcze było potrzeba nowego niezbitego argumentu przeciw najnowszej polityce antypolskiej, to dostarczył go sam kanclerz rzeszy swojem porównaniem“.

O wspomnianym wyżej porównaniu w sprawie taryfy celnej, pisze „Vorwärts“ z humorem.

„Boski to widok: Bülow, jako piękny Parys, co prawda nie z rysami bohatera heleńskiej legendy, ale raczej z rysami z otoczenia pięknej Heleny „von Offenbachs Gnaden“. W ręku trzyma jabłko taryfy celnej i podaje je najpiękniejszej bogini, nie pytając o nazwiska interesowanych. Szkoda tylko, że jabłka nikt właściwie nie chce. Niema wcale Wenery, któraby je chciała spożyć. Parys będzie je musiał ostatecznie sam połknąć i w ten sposób wielką tajemnicę sześciennego jabłka (taryfy celnej dogodnej wszystkim) zabrać z sobą nierozwiązaną do grobu; co też hr. Bülow przy tem offenbachowskiem porównaniu mógł sobie myśleć?“

Artykuł swój kończy „Vorwärts“ temi słowy: „Jedną rzecz osiągnął jednak hr. Bülow obecnie: Jako piękny króliczy, albo także zajęczy Parys przejdzie on do nieśmiertelności pięciolecia! Są jeszcze dowcipni ministrowie w Berlinie!“

Parlament niemiecki przyjął w sobotę w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zniesieniu [illegible] kusya w tej sprawie była burzliwa i [illegible] skończyła się wielką kompromitacyą kanclerza Bülowa i... jeszcze jednego dżentelmena, wyższego rangą od Bülowa.

Poseł tow. Bebel w znakomitej mowie, której niestety nie możemy podać w całości, zaznaczył z naciskiem, że zniesienie dyktatury nie jest łaską monarszą, lecz wykonaniem wielokrotnych uchwał parlamentu. Cesarz Wilhelm — mówił tow. Bebel — datował swoje rozporządzenie w tej sprawie z zamku Hochkönigsburg, odbudowanego niedawno przez ludność Alzacyi i Lotaryngii. Konstatuję fakt, że rozporządzenie cesarskie a restauracyę zamku Hochkönigsburg uznano za będące ze sobą w przyczynowym związku. Wobec tego radzę „narodowi królików“, Polakom, aby rozejrzeli się, czy nie dałaby się odrestaurować jakaś ruina. (Wesołość). Możeby wtedy zaniechano ustaw wyjątkowych przeciw Polakom.

Poseł baron Schmid odczytuje niby imieniem ludności krajów zabranych oświadczenie, dziękujące cesarzowi za zniesienie dyktatury. (Baron Schmid jest Alzatczykiem i „ugodowcem“. W nagrodę za jego serwilizm nadał mu cesarz Wilhelm godność rotmistrza a la suite. Nominacya ta wywołała powszechne zdziwienie, gdyż baron Schmid był niedawno temu feldweblem w armii francuskiej).

Poseł tow. Bebel protestuje przeciw temu, aby p. Schmid oczytywał swoją mowę. Wedle regulaminu parlamentu nie jest to dopuszczalnem.

Zastępca prezydenta, Büsing, oświadcza, że pozwolił na odczytanie dlatego, iż baron Schmid nie zna języka niemieckiego.

Poseł Bebel: Nie myślałem, że p. Schmid nie rozumie po niemiecku, skoro niedawno otrzymał wysoką godność w armii niemieckiej. (Wesołość na lewicy. Niepokoje na prawicy. Bülow siedzi, jakby oblany zimną wodą).

Poseł Głębocki skorzystał również ze sposobności, aby wymierzyć parę ciosów pod znanym adresem. Korzystam ze sposobności — mówił poseł Głębocki — aby przemówić za zniesieniem ustaw wyjątkowych przeciw Polakom. Nie mamy wprawdzie żadnego zamku, któryby można odrestaurować, ale zwracam uwagę, że właśnie teraz uchwalono ustawę wyjątkową przeciw innemu narodowi...

Prezydent przerywa.

Poseł Głębocki: Zwracam uwagę, że przed kilku dniami mówiono o zuchwałości Polaków i wzywano ludność do walki z nimi. Nie zgadza się to z dzisiejszą pokojową ustawą. Jest dziwnem, że takie hasła padają z miejsca, z którego dla innych narodów płyną słowa pokoju. Dola narodu nie zależy ani od łaski ani od niełaski monarchy. (Oklaski).

Po odpowiedzi Bülowa, wygłoszonej w tonie rozdrażnionym, przyjęto ustawę o zniesieniu dyktatury w Alzacyi i Lotaryngii.

Echo policzków, wymierzonych pod znanym adresem, rozległo się po całej Europie...

Przegląd społeczny.

W Medyolanie odbyło się zgromadzenie zecerów, którzy zapowiedzieli strejk w razie niespełnienia ich żądań. Równocześnie wybuchł strejk kelnerów, wskutek czego wczoraj przed południem były tu pozamykane wszystkie restauracye i kawiarnie.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Ubiegłej soboty ujrzeliśmy wznowioną na krakowskiej scenie starą komedyę Michała Bałuckiego „Krewniaki“. Jest to jedna z najlepszych komedyj Bałuckiego i w zupełności odpowiada zasadzie „ridendo castigare mores“ (wyśmiewaniem poprawiać obyczaje). Ale to, co w tej komedyi autor stawia jako ideał, jest ideałem drobnomieszczaństwa, filisterstwa płytkiego i płaskiego. Czyż np. koroną zalet wiernej mężowi żony musi być umiejętność gotowania dobrych zrazów? I dlatego mimo, że komedya bardzo poczciwie chłosta nepotyzm i system „kuzynków“ w instytucyach finansowych i próżniactwo naszych półpanków, jednak razi w niej horyzont czysto filisterski, horyzont sytego żołądka „solidnego“ a bezmyślnego drobnomieszczaństwa. Chociaż więc typy, które w tej komedyi widzimy, są żywe i prawdziwe, mimo to „Krewniaki“ są już tylko zabytkiem minionej epoki.

Artyści grali z werwą, stwarzając wyborne sylwetki ze świata Bałuckiego. Pp. Zelwerowicz, Jednowski, Sobiesław, Walewski i panie Wolska, Puchniewska, Sokoliczówna, Ordonówna i Jutkiewiczówna zdobyli sobie zasłużone oklaski. *...r*

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 czerwca. 1781. Narodziny Stefensona, wynalazcy maszyny parowej. — 1871. Zajęcie Alzacyi i Lotaryngii przez Prusaków. — 1892. Trzeci kongres socyalnej demokracyi w Austryi. — 1901. Izba panów przyjmuje ustawę o 9-godz szychcie w kopalniach węgla. — Strejk górników w Borysławiu

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Krewniaki“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

[illegible] Z. Krasińskiego (obraz 8). „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach J. Engl'a (popul.).

Czwartek: „Mazepa“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Sobota: „Król Henryk IV.“ (część I.), dramat w 13 obrazach W. Szekspira (po [illegible]).

Niedziela: „Król Henryk IV“.

Nad grobem ofiar borysławskich przemówił pierwszy, jak już wspomnieliśmy, osławiony ks. Gromada, którego bezczelną wprost mowę musimy tu napiętnować. Wiedząc, że mają mówić socyaliści, usiłował on urządzić im obstrukcyę i w ten sposób nie dopuścić ich do głosu. Gadał więc bez końca i bez sensu i to tak, że oburzył wszystkich słuchaczy. Zaczął niby od pocieszania i chwalił zabitych górników. Potem wspomniał o zalaniu kopalni „Banku galicyjskiego“, powiedział, że tam obyło się bez wypadku śmierci dlatego, że ludzie chodzą co niedzielę do kościoła, a w kopalni Länderbanku słusznie spotkała ich ta katastrofa dlatego, że nie chodzą w niedzielę do kościoła i nie płacą składek na kościół! Tu zaczął ganić wszystkich robotników tej kopalni bez wyjątku, mówiąc: „Każda piędź ziemi jest tam przeklęta, bo wy przeklinacie takiemi słowami, jak „bodajcie zasypało“, „bodajś z jamy nie wyszedł“. Słusznie spotkało was to nieszczęście, jest to słuszna kara boża za grzechy wasze“ (ks. Gromada zapomniał, że w początku mowy wychwalał tych nieszczęśliwych). Następnie zaczął wychwalać wspaniałomyślność „dobrych ludzi“, pamiętają o sierotach. Wymienił, że pozostałe rodziny dostaną od kopalni po 200 K (!!) i ze składek naftiarskich także około 200 K tak, że w najlepszym razie na jedną rodzinę wypadnie 600 K (!!). Zakończył mowę swoją wyniesieniem pod niebiosy dyrekcyi.

Następnie podczas mów tow. Regera i Burdy usiłował namawiać górników do opuszczenia cmentarza. Tylko niezwykłemu taktowi górników i podniosłemu nastrojowi, w jakim się wówczas znajdowali, ma ten bezczelny klecha do zawdzięczenia, że wyszedł cało, bo górnicy widzieli jasno, że nie mają przed sobą sługi bożego, lecz swego otwartego wroga, a lokaja kapitalistów.

Najnowsze cuda. Oryginalny sposób uwolnienia się od wojska podaje „Wiadomości salezyańskie“. W ostatnim numerze czytamy na stronicy 135:

„Głos z doliny Padu Po długiem odkładaniu wywiązuję się wkońcu z uczynionego przyrzeczenia i składam najpokorniejsze dzięki Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za łaski otrzymane. — Gdy miałem stanąć do poboru wojskowego, zostawałem w wielkiej obawie, że będę do armii zaciągnięty. Taki możliwy obrót rzeczy był mi z wielu względów bardzo nie po myśli i dlatego w tym tak niebezpiecznym razie udałem się z gorącą ufnością do Najsw. Serca Pana Jezusa i do Najsw. Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych. Prośby moje wysłuchane zostały, gdyż ośm miesięcy ważyła się sprawa, aż wreszcie otrzymałem wiadomość, że jestem zupełnie wolny od służby wojskowej. Lombriasco (Włochy) w marcu 1902. *Kl. Fr. L.*“.

Okazuje się popierwsze z tego, że można być zupełnie zdrowym i normalnie zbudowanym mężczyzną, a mimo to być od służby wojskowej uwolnionym, jeżeli — zapisuje się do bractwa salezyańskiego.

Powtóre zaś wynika z powyższego cudu, że militaryzm nie cieszy się łaską u góry, jeżeli służba wojskowa uważaną jest za niebezpieczeństwo. Gdyby OO. Salezyanie chcieli, w myśl przytoczonego cudu, zwalczać gruntownie militaryzm, moglibyśmy im tanio odstąpić Nr. 5 „Latarni“: „Precz z militaryzmem“ i broszurę, zawierającą antymilitarne mowy tow. Daszyńskiego.

Tow. Englisch, który już od dwóch tygodni leży na klinice, zachorowawszy ciężko na tyfus brzuszny, zaczyna już powoli przychodzić do zdrowia.

Poeta Kazimierz Tetmajer zachorował ciężko na tyfus.

Odkrycie szczątków królowej Zofii w katedrze na Wawelu. Przy restauracyi katedry na Wawelu odkryto szczątki zwłok królowej Zofii, czwartej żony króla Władysława Jagiełły. Znajdowały się one w kaplicy św. Zofii. Kaplica ta była restaurowaną w r. 1847. Przeniesienie znalezionych zwłok odbyło się wczoraj rano o godz. 9 w obecności ks. biskupa Nowaka, kapituły i zaproszonych gości. Prasy nie zaproszono, tylko po uroczystości przesłano dziennikom krótki urzędowy komunikat o tym fakcie.

Zwłoki spoczywały w zbutwiałej drewnianej skrzyni, która rozsypała się za dotknięciem. Pokrywał je jedwabny całun wzorzysty, ułożony w fałdy, widocznie nietknięte od czasu pogrzebu. Ze zwłok pozostała część czaszki, kość lewa policzkowa, na ciemieniu splecione małe warkoczyki. Głowę otaczała korona miedziana w kształcie obręczy, ozdobiona liliami, wyrzynanemi i wytłaczanemi grubą robotą.

Pod całunem suknia jedwabna z szerokimi rękawami, na piersi zapinana zapomocą pętelek na srebrne guziczki. Tkaniny były zupełnie zbutwiałe. Szkieletu nie było, był tylko biały proch. W okolicy twarzy znaleziono ułamek zęba trzonowego. Szczątki zwłok wraz z tkaninami przełożono do nowej, miedzianej trumny i złożono do nowego grobowca.

Wybory do Izb lekarskich. Namiestnictwo rozpisało na dzień 8 lipca b. r. wybory trzynastu członków i trzynastu zastępców do Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej, a jedenastu członków i jedenastu zastępców do Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej.

Lekarze w mieście i Krakowie wybierają po czterech członków Izby i po czterech zastępców, lekarze zaś z każdej grupy wyborczej po jednym członku i jednym zastępcy.

Wybory odbędą się za pomocą kart głosowania, które otrzyma każdy do wyboru uprawniony od właściwego starostwa, a we Lwowie i Krakowie od magistratu.

Oficerowie rosyjscy skazani w sprawie Grimma. „N. W. Tagblatt“ otrzymuje z Warszawy wiadomość, że sąd wojenny zasądził znów 18 oficerów garnizonu warszawskiego za udział w szpiegostwie, popełnionem przez sprzedanie planów mobilizacyjnych mocarstwu zagranicznemu. Oficerowie ci zostali skazani na karę więzienia w twierdzy petro-pawłowskiej.

Z kraju hakatyzmu. W „Tägliche Rundschau“ znajdujemy następującą wiadomość: „Z polecenia ministra, wydanego 22 maja, rektor politechniki w Berlinie oznajmił, że słuchaczom nie tylko nie wolno należeć do polskich stowarzyszeń, ale nawet nie wolno im brać udziału w posiedzeniach i zebraniach jako goście. Kto się nie zastosuje do tego rozkazu, zostanie ukarany w drodze dyscyplinarnej“.

Coraz lepiej!

Nadworny Kossak w pruskiej obroży. Podczas uroczystości malborskich, któremi chciał cesarz Wilhelm podnieść jeszcze w Prusach ducha krzyżackiego, płatał się w jego świcie i imć Kossak, nadworny malarz jego cesarskiej mości.

To bezwstydne popisywanie się p. Kossaka swem służalstwem w chwili apoteozowania zażartej walki prusactwa z polskością, poruszyło nawet codzienną prasę warszawską, chociaż z zasady zachowuje się ona z wielkim respektem dla wszelkich „wybitnych“ lub „wpływowych“ osobistości.

Tymczasem pod adresem Kossaka zamieszcza np. warszawska „Gazeta Polska“ następujący przycinek:

„Zapewne p. Kossak uwiecznił na płótnie tę scenę, w której cesarz Wilhelm, wielki mistrz orderu Johanitów, wzywał wszystkich Niemców, „po tej i tamtej stronie granicy“ do walki z ludnością polską. Nie powinien tylko zapomnieć umieścić i siebie w tem świetnem zgromadzeniu hrzyżackiem“.

Ironia jest tu jednakże bronią zbyt słabą: społeczeństwo polskie powinno niedwuznacznie dać poznać temu panu, że uważa go za renegata, a wtedy żadne dalsze wystąpienia p. von Kossak nikogo obchodzić nie będzie.

Muzeum wojny i pokoju. W Lucernie (Szwajcarya) odbyło się w sobotę dnia 7 b. m. w obecności wybitnych „przyjaciół pokoju“, między innymi bar. Sutnerowej, uroczyste otwarcie muzeum wojny i pokoju. Po przemowie Henryka Blocha, syna zmarłego radcy stanu, Fryderyk Passy z Paryża przeciął wstęgę, zamykającą wchód do muzeum. W muzeum nastąpiło odsłonięcie biustu zmarłego założyciela muzeum.

Telegraf i telefon.

Jeszcze jeden pogrzeb.

Lwów, 9 czerwca. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj odbył się tu pogrzeb piątej ofiary krwawych zajść Mojżesza Lichta. Udział publiczności był bardzo liczny. U grobu przemawiali tow. Salamander i Menkes.

Policya stawiała na każdym kroku trudności, mimo to jednak uczestnicy pogrzebu nie dali się sprowokować i zachowali spokój.

Echo strejku budowlanego.

Lwów, 9 czerwca. W hali muzycznej na placu powystawowym odbyło się wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie „Zgromadzenia towarzyszów“ murarzy, cieśli i kamieniarzy z porządkiem dziennym: Zatwierdzenie ugody z dnia 4 czerwca br. Zebrali się sami ukwalifikowani robotnicy, którym przewodniczył tow. Więckowski. Po przemówieniu tow. Żelaskiewicza i innych robotnicy przyjęli ugodę do zatwierdzającej wiadomości i udzielili wotum zaufania tak komisyi strejkowej, jako też wydziałowi zgromadzenia towarzyszów.

Alarmujące fałszywe pogłoski.

Lwów, 9 czerwca. Po mieście kumoszki i inne indywidua podawały sobie z ust do ust pogłoskę, że dzień dzisiejszy będzie jeszcze straszniejszy, niż ubiegły poniedziałek. Opowiadano sobie, że dziś sklepy będą pozamykane i że nikt nie będzie wychodził z domu. Wobec tych fałszywych alarmujących pogłosek komitet partyi socyalno demokratycznej rozlepił dziś odezwę, w której oświadcza, że wszystkie podobne pogłoski są fałszywe i wzywa towarzyszów, by wszędzie działali uspokajająco.

Strejk na politechnice.

Lwów, 9 czerwca. Interwencya [illegible]of. Głąbińskiego i pogadanka jego ze słuc[illegible]czami nie doprowadziła do żadnego rezultat[illegible] Strejk trwa dalej; o jego ukończeniu zadecy[illegible]je poufne ze[illegible]ziś wieczorem.

Mobilizacya wojska i policyi.

Przemyśl, 9 czerwca. W niedzielę i poniedziałek skonsygnowano tu wojsko i policyę, które już wczesnym rankiem wśród głosu trąb i bębnów dla postrachu maszerowało po ulicach. Przyczyna tego zarządzenia pozostanie tajemnicą, gdyż w Przemyślu panuje zupełny spokój.

Robotnicy wiedeńscy a zajścia lwowskie.

Wiedeń, 9 czerwca. Dziś o godz. 7½ wieczorem odbędą się cztery zgromadzenia ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, z porządkiem dziennym: Krwawe zajścia we Lwowie a parlament. Referować będą tow. radca miejski Reumann, tow. poseł dr Ellenbogen, tow. Kirillo i tow. poseł Seitz. Piąte zgromadzenie ludowe z tymsamym porządkiem dziennym zostało zwołane na środę wieczór; referować będzie tow. poseł Rieger.

Posiedzenie parlamentu.

Wiedeń, 9 czerwca. Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się we wtorek dnia 10 bm. o godz. 3½ po południu z dawnym porządkiem dziennym.

Pojedynek ministra.

Rzym, 8 czerwca. W pałacu margrabiego Medici odbył się dziś pojedynek między ministrem Prinettim a deput. Franchettim. Franchetti otrzymał lekką ranę w ucho. Przeciwnicy się pogodzili.

Pożar w kopalniach nafty.

Baku, 9 czerwca. W miejscowości Romani stoją dwa rezerwoary z naftą, oraz 25 szybów wiertniczych w płomieniach.

Cholera w Pekinie.

Pekin, 9 czerwca. W japońskich koszarach zdarzył się jeden wypadek cholery.

Po zawarciu pokoju.

Londyn, 8 czerwca. Biuro Reutera donosi z Welwe Veoks pod datą 5 bm. Komendanci Vamikert i Vandernes poddali się generałowi Eljotowi, który w przemówieniu zawiadomił ich o dalszym ich losie.

Dewet odjechał z Eljotem do najbliższej stacyi. Poddało się tu 185 jeźdźców burskich, którym Eljot odczytał telegram z życzeniami króla Edwarda.

Nowy wybuch.

Fort de France, 8 czerwca. Wczoraj zdarzył się tu powtórnie silny wybuch wulkanu. Przez 4 godziny panowały w mieście straszne ciemności. Cała okolica w Morne Rouge jest pokryta gorącym mułem. Wielu rybaków wraz z łodziami zginęło.

Kraków. Poufne zebranie krawców odbędzie się w środę o godz. 2½ po południu w lokalu Stow. zaw., przy ul. Mikołajskiej 16, II. p.

Redaktor odpowiedzialny: wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412)